

Swietłana Gałuszkę

*Polskiej ziemi, Jana Pawła II
i mojej, Bożej ziemi poświęcam.*

Więzień miłości

*Moja Polsko, Matko moja, ma Czarna Madonno.
Moja ziemi, ma ikono, modlitwo i korono.
Matko Polsko, Jasna Pani, Tyś woda i płomień,
Smutek serca, jasność nieba....
Ach, kżóż to wypowie?!*

*Tulisz dzieci, grzejesz sercem bez miary.
A my głusi, a my ślepi, bez życia podpory
Upadamy, powstajemy, rzucamy się wszędzie.
Płacz, wołanie, narzekanie...
To nasze narzędzie!*

*Nie widzimy gwiazd i słońca, ni trawy, ni kwiatów.
Czym żyjemy, jak kochamy i co mamy za to?
Pan Bóg patrzy z wysokości, rzuca nam obficie
A to szczęście, a to piękno....
A to samo życie!!!*

*Pan Bóg patrzy z wysokości i myśli :
"Człowieku, jak ty żyjesz, co ty czynisz
Od wieku, do wieku".
Czeką, kiedy jasność wstanie w naszym życiu, duszy,
Jak wyrzucim z swego wnętrza to, co boleć musi.
Czeką w męce, patrząc w ciszy ze swej niebiańskiej,
Sercem cierpi, bo jest za nas więźniem tej miłości.*

*I Ty Ojczy, Janie Pawle, Synu z kraju dalekiego,
Byłeś więźniem miłości do człowieka każdego.
Nas grzesznych kochałeś, płacząc serca łzami:
"Matko Jasna, Przepczysta zmiłuj się nad nami"
Przytulałeś, pocieszałeś, gdzie bieda Ty wszędzie.
Two ręce, Twój uśmiech to Boga narzędzie.*

*Ani pora, ani ciężar nie były przeszkodą,
Trzeba było też pokonać tęsknotę za Polską.
Zawsze byłeś wśród tych głodnych, biednych,
Maluczkich i dużych, zabłąkanych
I płaczących, którym chciałeś służyć.
Za nas, dla nas prosząc łaski na kolanach
Wszystkich Świętych, Syna, Ducha i samego Pana.*

*Teraz żyjesz, lecz nie z nami a w wysokim niebie,
Trójca Święta, Matka Twoja, są tak blisko Ciebie.
Proś ich, Ojczy, tak potrzeba nam tej Bożej łaski,
Coraz dalej do Ojczyzny przez łaski i piaski.
My z Polesia, my z Wołynia, my też są Polacy,
Nie zostawiaj nas tu samych, my Twoi rodacy.*

Swietłana Gałuszko
Sarny
Rówieńska ob.
Ukraina
Adres elektroniczny:roma10@vp.pl

Urodziłam się w 1953 roku na Polesiu, w Sarnach. Ojca nie znam. Matka była Polką, tu urodzoną. W czasie II wojny światowej została wywieziona na roboty do Niemiec. Po jej zakończeniu wróciła do rodzinnej miejscowości, ale nikogo z bliskich nie zastała, bo zostali repatriowani do Polski. Nie mogła już za nimi pojechać, bo granice zostały zamknięte. Sama jedna została na Ziemi Wołyńskiej.

Wychowywała mnie samotnie, ale później wyszła za mąż ,za mężczyznę, który ją, a potem siebie, zastrzelił z miłości i zazdrości. Ja wtedy miałam siedem lat. Zabrano mnie do domu dziecka.

Wiedziałam, że jestem Polką. Podświadomie marzyłam o tej Ojczyźnie. Jest ona ciągle powracającym snem, bo życie na jawie ułożyło się inaczej. Zostałam w Sarnach, ukończyłam szkołę, założyłam własną rodzinę.

Język znam, odkąd tylko sięgnę pamięcią, choć nigdy go się w szkole nie uczyłam. Musiałam trochę pamiętać od mamy, z rzadkich kontaktów z krewnymi z Polski. Posługuję się nim w kościele katolickim, słucham radia, czytam ,czasem spotykam Polaków, gości z Ojczyzny. Widocznie wszystko rejestruję.

Mam jeszcze marzenie, aby u schyłku mej ziemskiej wędrówki spocząć na polskiej ziemi, bo tutaj nie ma już polskiego cmentarza.

Nie znam w ogóle swego ojca, ale tak mi się wydaje, tak czuję, że mogłam i mogę mówić o Janie Pawle II: "Mój Ojciec", poświęcał się On bowiem dla sierot, dla wszystkich ludzi. Był Papieżem, był Polakiem, ale i więźniem miłości. Sam siebie ofiarował Maryi za innych ludzi:

"Totus tuus".

Swietłana